

Mój przyjacielu...

To nie jest ekliwy romans, choć o miłości powiedziano w tej książce dużo. Nie jest to również typowy pamiętnik, chociaż fabuła w głównej mierze opiera się na wspomnieniach. Czytając ją z każdą stroną coraz bardziej żałuję, że jest to jedyna ukończona powieść Alaina Fourniera. Pisarz zginął podczas pierwszej wojny światowej mając niespełna trzydzieści lat. „Mój przyjaciel Meaulnes” jest uznawana za jedną z najwybitniejszych powieści XX wieku. Napisana z dużą wrażliwością wzrusza nawet po tylu latach a jej przesłanie wciąż zdaje się być aktualne.

Sporo tu różnych emocji, szczególnie smutku i tęsknoty. Co wrażliwszy czytelnik z rozrzewnieniem wspomni własną młodość i dziecięcą wiarę w spełnienie marzeń. Tytułowy Meaulnes pojawia się pewnego dnia w szkole Sainte-Agathe. Charyzmatyczny, tajemniczy, obdarzony ułańską fantazją, budzi fascynację szkolnych kolegów stając się nieformalnym przywódcą grupy. Z nim każda zabawa ma posmak przygody, dni nie są monotonne. Przyjacielem Meaulnesa zostaje Francois, jego zupełne przeciwieństwo. I to właśnie on jest narratorem powieści. A gdy pojawi się dziewczyna, piękność która zawładnie sercem i umysłem Meaulnesa, coś nieodwracalnie się w ich życiu zmieni.

Kiedy próbuję wyznaczyć jednego z przyjaciół na głównego bohatera mam z tym problem. Myślę, że to zależy od czytelnika, od tego, do którego z chłopców jest podobny i z którym bardziej się utożsamia. Nastrojowe, plastyczne opisy (w szczególności przyrody) i piękny język pozwalają czytelnikom niemalże przenieść się do powieściowego świata i uczestniczyć w zdarzeniach na równi z bohaterami. Fournier ukazuje ich w przełomowym momencie, kiedy dzieciństwo przegrywa z dorosłością, a błędy popełnione w młodości zaważą na przyszłych losach.

Alain-Fournier był wrażliwym człowiekiem o wielkiej wyobraźni. Widać to po tym, jak obserwuje świat, jak pięknie umie czytać z wnętrza duszy drugiego człowieka. Proza miejscami zamienia się w poetycką historię, w której tuż za myślą podążają uczucia. Pisze Fournier o szukaniu ideału, szczęścia, własnego miejsca w życiu i nadziei, która wszak umiera ostatnia. I o prawdziwej przyjaźni, która przetrwa potężne zawieruchy i trwać będzie wiele lat.

W jego książce znalazło się miejsce na opowieść o trudnych wyborach, jakie towarzyszą dorastaniu. W mniejszym lub większym stopniu determinują one przyszłość. Natomiast przeszłości nie da się zmienić, trzeba wziąć odpowiedzialność za poczynania, których konsekwencje nie zawsze są pozytywne. Między wierszami słychać też żal za minioną

młodością, beztroską dzieciństwa, za miłością wyidealizowaną. Co ciekawe, skomplikowane losy przyjaciół oparł autor na własnych doświadczeniach.

„Mój przyjaciel...” to książka dla tych, którzy chcą wybrać się w sentymentalną podróż, których nie zniechęci niespieszna akcja i którzy wierzą, że znajdą swój raj utracony albo chociaż jego zgliszcza. Jest to też powieść o trwałości wspomnień, pamięci, która filtruje zdarzenia, ale nie potrafi poskromić emocji. Bo choć od premiery minął niemalże wiek, problemy i marzenia młodych ludzi nie zmieniają się. Pięknie wydana powieść w doskonałym tłumaczeniu Anny Iwaszkiewicz urzeka czytelników mimo upływu czasu. Rzecz ponadczasowa, przeznaczona do delectowania się słowem i uważnego czytania.

Magdalena Świła